

# Maria Renata Mayenowa

---

## Nowe prace z historii języka polskiego XVI i XVII wieku

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 43/1-2, 702-711

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Jest rzeczą godną podkreślenia, że przejmowanie przez starszych postępowych uczonych marksistowskiej metody badań w dużym stopniu umożliwiło opracowanie i rewizję literatury staropolskiej.

Dla organizacji pracy ważnym momentem będzie ukazanie się przygotowanego przez Instytut Badań Literackich staropolskiego tomu „Korbuta”, zrewidowanego i poszerzonego o dorobek późniejszy. Wydaje się także, że byłoby celowe podjęcie weryfikacji stanu rękopisów w bibliotekach polskich. Po stratach wojennych praca taka wydaje się ważna. Należy zaznaczyć, że w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu rozpoczął takie badania M. Walter<sup>204</sup>. Takie prace wydają się konieczne dla dobrego planowania akcji edytorskiej. Mimo że powojenne nowości biblioteki staropolskiej przedstawiają się bardzo poważnie, szczególnie dzięki pracom K. Badeckiego i R. Pollaka, to jednak akcja wydawnicza musi stracić swoje piętno przypadkowości i stać się planowa.

Czesław Hernas

#### NOWE PRACE Z HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO XVI I XVII WIEKU

W 1928 r. zamieszczając w *Studiach Staropolskich Uwagi o języku polskim w „Dworzaniu” Górnickiego* R. Pollak pisał: „We wzorowej historii literatury polskiej, odpowiadającej w całej pełni nowoczesnym wymaganiom, której się przecie kiedyś doczekamy — znajdziemy obraz każdego okresu literatury uzupełniony osobnym rozdziałem o stanie i rozwoju języka literackiego w tym okresie, podobnie jak to uczynił np. Lanson w swej historii literatury francuskiej”. Autor zakończył wówczas swoją piękną wizję przyszłości nieco pesymistycznie: „Zanim się to jednak urzeczywistni, zapewne wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie”. Rzeczywiście wody w Wiśle upłynęło dosyć, wzrosły znacznie nasze wymagania metodologiczne. Chcielibyśmy już dziś nie uzupełniających, jak u Lansona, rozdziałów o stanie języka literackiego, chcielibyśmy obrazu całego bogactwa stylów literackich, stanowiącego integralną część materiału interpretacji historycznoliterackiej. Wiemy już dziś, że bez wiedzy o języku i stylu nie da się sformułować słusznej oceny utworu literackiego. Dowiadujemy się o tym najboleśniej, stykając się z niewątpliwymi arcydziełami literatury, jak pieśni Kochanowskiego, jak *Pan Tadeusz* Mickiewicza. Stajemy wobec nich bezradni, z pełną świadomością, że klucz do pokazania rewolucyjności tych arcydzieł należy w dużej mierze do wiedzy o języku i stylu. Posunęliśmy się naprzód w naszych wymaganiach, „woda w Wiśle płynie”, trzeba by uprzytomnić sobie czy i o ile zbliżyliśmy się w ciągu lat powojennych do realizacji owej zakreślonej niegdyś przez badacza „wzorowej historii literatury polskiej”. Chciałabym zdać sprawę z osiągnięć filologii polskiej na tym odcinku w odniesieniu do literatury staropolskiej. Swoje sprawozdanie ograniczam do oceny z punktu widzenia historyka literatury trzech książkowych pozycji powojennych z zakresu języka pisarzy XVI i XVII wieku. Książki, o które idzie (wymieniam je w porządku ogólności problematyki,

<sup>204</sup> M. Walter, *Śląskie polonica rękopiśmienne w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Sobótka. III, 1949 i osobne powiększone odbicie. Cz. I, Wrocław 1949.

który będzie też porządkiem mojego sprawozdania), to: 1) Stanisława Rosponda *Studia nad językiem polskim XVI-go wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)* — rzecz ukazała się w Pracach Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (seria A, nr 20, Wrocław 1949, s. 543); 2) Stefana Hrabca *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.* (praca ukazała się nakładem Towarzystwa Naukowego w Toruniu jako zeszyt 2 tomu 3. Prac Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, Toruń 1949, s. 159) oraz 3) Stanisława Słońskiego *O języku Jana Kochanowskiego* (nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego jako praca Wydziału I, Warszawa 1949, s. 100).

Wymieniona na pierwszym miejscu praca Stanisława Rosponda jest pozycją najambitniejszą i najpoważniejszą. Autorzy wybrani przez badacza i wymienieni w podtytule są związani jednością środowiska, w którym działali, mianowicie środowiska królewieckiego. Książka, mimo że zajmuje się czterema wymienionymi autorami, nie rozpada się na 4 monografie językowe. Chwytając istotną problematykę ewolucji języka w w. XVI, tj. w wieku, z którego przelomowości językowej wszysej zdawaliśmy sobie sprawę, autor układa obfity materiał przede wszystkim „według problemów, a potem dopiero według autorów. Zamiast czterech monografii w odniesieniu do czterech autorów podano wspólne studium o języku czterech autorów, związanych problematyką, czasem, miejscem działania, różniących się konserwatyzmem lub modernizmem językowym, większym lub mniejszym dialektyzowaniem czy indywidualizowaniem”.

Główną osią, dookoła której rozkłada się materiał językowy, jest problem modernizmu względnie konserwatyzmu językowego, problem, który widoczny jest tym wyraźniej, że znalazł wyraz nie tylko w praktyce pisarskiej poszczególnych autorów, ale i w ich wypowiedziach teoretycznych. Praca wydobywa XVI-wieczną polemikę poprawnościowo-językową i interpretuje poszczególne elementy języka w świetle tej polemiki, kładąc przy tym duży nacisk na te strony problematyki językowej, które na ogół były zaniedbywane: na słownictwo, frazeologię, składnię i zagadnienia graficzno-ortograficzne.

Kolejno rozpatrywane plany języka, kolejne rozdziały pracy — poza pierwszym, przynoszącym wiadomości o opracowywanych autorach — to grafika i ortografia, fonetyka, fleksja, składnia, słownictwo, frazeologia i styl. Po problemach stylistycznych następuje rozdział o dialektologii historycznej, rozdział o autorstwie niektórych dzieł oraz dwa rozdziały syntetyczne, zamykające całość: o średniowiecznej tradycji literacko-językowej, o kulturze i artyzmie językowym XVI wieku. Poza rozdziałem poświęconym dialektologii historycznej i wyraźnie służącym innym celom niż całość książki, poza także rozdziałem o autorstwie niektórych dzieł, będącym cennym, ale ubocznym produktem zastosowania wiedzy o języku autorów dla rozwiązywania problematyki historycznoliterackiej, wszystkie inne usiłują konsekwentnie wyróżnić i zinterpretować wydobyty materiał w kategoriach modernizmu względnie konserwatyzmu językowego i rzeczywiście przynoszą bogate i przekonujące wyniki. Chwytają one na gorąco dynamikę językową i dynamikę stylistyczną, nierozzerwalnie z sobą związane, i pokazują, jaką to normę reprezentował i jakiej normy bronił we wszystkich planach języka i stylu konserwatysta Malecki, przez wprowadzenie jakich czynników łamali ją Seklucjan, a przede

wszystkim młodszy i bardziej konsekwentny Murzynowski. Ale zasada interpretacji: modernizm względnie konserwatyzm językowy autora — nie wystarcza do uporządkowania całego materiału. Część materiału autor wydziela do osobnego rozdziału IX, zatytułowanego *Przyczynki do historycznej dialektologii polskiej*, ma bowiem w swoim materiale autorów reprezentujących różne dzielnice i część różnic i nieporozumień językowych musi położyć na karb różnic dialektycznych. Ale i rozdziały, których zasadą porządkującą jest problem modernizmu lub konserwatyizmu językowego, nie pozwalają w gruncie rzeczy swego materiału ułożyć tylko na linii tej zasady. Materiał jest zbyt wielostronny i ułożenie go w jednej płaszczyźnie wymaga rozwiązania szeregu zagadnień, których autor nie rozstrzyga, prawdopodobnie nie może rozstrzygnąć. Interesująca teza omawianego tomu studiów da się przedstawić tak: poprawnościowy spór królewiecki, którego uczestnikami byli z jednej strony Małopolanin Malecki, z drugiej przede wszystkim Murzynowski pochodzący z ziemi dobrzyńskiej, jest sporem między normą książkowego języka średniowiecznej prozy religijnej a wytwarzającą się nową normą renesansowej prozy polskiej. Rozbijanie normy książkowego języka średniowiecznego odbywa się głównie przez wprowadzenie do literatury żywego języka potocznego, niewątpliwie bardziej nasyconego dialektyzmami. W ostatnim zdaniu swojej książki autor odwołuje się nawet do pewnej analogii w dziejach języka polskiego. „Podobnie w XIX w. romantyzm musiał zwalczyć Koźmianów, Osińskich, wprowadzając wyrazy »gminne«”. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że taki jest w ogóle mechanizm rozwoju języka. Ale ponieważ żaden z tekstów interesującego nas okresu nie jest wolny od dialektyzmów, trzeba by za każdym razem rozstrzygnąć, który z elementów sporu poprawnościowego jest sprawą dialektycznych odrębności dyskusantów, który zaś jest sprawą modernizmu lub konserwatyizmu językowego. Autor tego nie czyni w rozdziałach zapowiadających układ materiału według zasady modernizmu lub konserwatyizmu, często odwołuje się do różnic mogących powstać po prostu na tle przynależności do dwóch różnych dialektów. W ten sposób pewna chaotyczność wkrada się do tomu, który mimo to jest dużym i cennym wkładem do historii języka polskiego. To wypadanie materiału z zasady interpretacyjnej powtarza się wielokrotnie. Rozdział o słownictwie (VII) z góry przyjmuje szereg zasad interpretacyjnych: 1) archaizmy-modernizmy; 2) zapożyczenia (cechizmy, latynizmy, germanizmy); 3) neologizmy, głównie semantyczne; 4) regionalizmy; 5) terminologia chrześcijańska, wreszcie bliżej nie określona reszta materiału, którą się układa według autorów.

Od razu widać, że punkt 5. nie ujawnia żadnej z przyjętych zasad interpretacyjnych, reszta zaś, umieszczona pod autorami, nie tylko nie przyrzeka czytelnikowi niczego poza tradycyjną rejestracją materiału, ale też nie ujawnia zasady wyboru materiału (słowniki umieszczone pod autorami są przecież wielostronicowym wyborem zawierającym wiele elementów dających się zinterpretować w wydzielonych wyżej kategoriach). Ale co dziwniejsze, niepokojący punkt piąty w ogóle nie istnieje w tekście. Na jego miejscu jest słownictwo, umieszczone pt. *Varia*. Natomiast pierwsze cztery zasady interpretacyjne, zgodnie z intencjami książki, domagają się hierarchizacji, przy której zasadą naczelną, tendencją główną dwóch typów językowej wypowiedzi jest rzeczywiście archaizm, względnie modernizm. Tendencje archaizatorskie są realizo-

wane raczej przez zapożyczenia czeskie, modernistyczne zaś — raczej przez łacińskie i germańskie. Tendencje archaizatorskie charakteryzuje unikanie, tendencje modernistyczne — wprowadzanie neologizmów; tendencje archaizatorskie wykazują mniejsze, tendencje modernistyczne — większe nasycenie regionalizmem.

Na ogół naczelna teza interpretacyjna, przyjęta w książce, często nie obejmuje materiału z Orszaka. Najłatwiej w ramach przyjętej zasady układa się materiał, któremu towarzyszą wypowiedzi teoretyczne pisarzy, a więc materiał z Seklucjana i Murzynowskiego z jednej strony i materiał z Maleckiego ze strony drugiej.

Pewna chaotyczność, która się tą drogą wkrada do pracy jest więc rezultatem nie dość konsekwentnej postawy badacza, który nie może się zdecydować na odcięcie lub przeniesienie do osobnych rozdziałów materiału nie mieszczącego się z natury swojej lub na skutek braków współczesnej wiedzy o języku w przyjętych kategoriach interpretacyjnych.

Autor z góry we wstępie informuje o tym czytelnika: „...Ma się rozumieć, że ze względu na obszerny materiał źródłowy, pracę potraktowałem nieraz jako *compendium* materiału, podając tenże według schematu gramatycznego, nie wdając się w szczegółową jego interpretację” (s. 11). Informacja autora nie zapobiega jednak rezultatom takiego układu. Praca byłaby przejrzysta, gdyby nie zinterpretowany w zapowiedzianych kategoriach materiał został przeniesiony do osobnej części i tam zarejestrowany i ułożony według „schematu gramatycznego”.

Książka posiada szczególne zalety metodologiczne. Pierwsza z nich jest wynikiem tak podstawowego nakazu, że zdawałoby się nie zasługującego na wzmiankę, a jednak bardzo rzadko respektowanego. Praca jest oparta o pierwodruki i rękopisy, może więc zająć się analizą grafiki i ortografii, a co za tym idzie, wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za rezultaty znajdujące się w rozdziale o fonetyce.

I druga, mniej „techniczna”, choć równie rzadka zaleta: praca wciąga olbrzymi materiał porównawczy, przede wszystkim średniowieczny, ale i XVI-wieczny, pozwalający właściwie usytuować poszczególne interpretowane elementy języka opracowywanego środowiska (np. na s. 160—161 sprawa przyimka *ku|do* i in.). Praca wprowadza *in medias res* życia języka, ukazuje na żywo rozbijanie przestarzałej normy, wciąga nie tylko tradycyjny materiał językoznawstwa: fonetykę, fleksję, słownictwo, ale składnię i frazeologię. Nie poprzestaje na rejestracji materiału; interpretuje materiał w sposób istotny i przekonujący, otwiera perspektywy na zasadniczą problematykę genezy i czasu powstania normy języka literackiego, wskazuje zagadnienia, które winny zostać rozwiązane dla rozstrzygnięcia tej, tak istotnej sprawy, wreszcie argumentuje pewne tezy filologiczne, związane z autorstwem szeregu druków królewieckich.

By wyliczyć także drobne niedociągnięcia, trzeba powiedzieć, że czy to na skutek niekonsekwencji w układzie zawartego w książce materiału, czy na skutek traktowania (a może i pisania) poszczególnych jej rozdziałów jako samodzielnych rozpraw (jest tak na pewno z rozdziałem przedostatnim, o „średniowiecznej tradycji literacko-językowej”) — autor nie może się uwolnić od

licznych powtórzeń, formułowanych często w tych samych słowach, a rozpychających niepotrzebnie i tak już przecież ogromny tom.

Nie ułatwia też czytania przyjęty system skrótów, zwłaszcza nazwisk autorów, który może prowadzić do mylnego odczytania zdania. Oto przykład: „Przyimek *ku* zamiast dzisiejszego *do* w funkcji kierunku i celu był jeszcze nierzadki w XVI w., ale Murz[ynowski] w odróżnieniu od innych pisarzy, a zwłaszcza Mal[ceki czy: eckiego ?] używa *do*”. Gdyby nie cała intencja książki i mały przecinek po Mal., można by uzupełnić chyba tekst dwojako. Dwie jednak ostatnie skazy są drobiazgiem nieomal technicznym, rezultaty zaś pracy są niewątpliwie poważne.

Ze względu na ogólność problematyki, na drugim miejscu trzeba postawić książkę Stefana Hrabca pt. *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.*

Autor analizuje obecność, nasilenie i charakter kresowizmów u Biernata z Lublina, M. Reja, St. Orzechowskiego, S. F. Klonowica, tj. u pisarzy kresowych lub przez długi czas na kresach osiadłych (Klonowic), jak również u pisarza nazywanego poetami czerwonoruskimi, tj. M. Sępa-Szarzyńskiego, Szymona Szymonowica, Sz. Zimorowica i B. Zimorowica, by dojść do wniosków dotyczących wpływu języków ruskich na system i rozwój polszczyzny, ale przede wszystkim do wniosków stylistycznych. Praca analizuje po kolei wymienionych pisarzy, dzieląc wydobyty z ich dzieł materiał na właściwe pożyczki z języków ruskich i pożyczki orientalne, które się dostały do polszczyzny za pośrednictwem ruskim. W ramach tych dwóch działów dzieli się owe pożyczki ze względu na przynależność do poszczególnych działów języka, a że przytłaczająca ilość materiału mieści się w dziale pożyczek leksykalnych, dzieli się je z kolei ze względu na cechy, po których dziś autor poznaje ich obce pochodzenie, lub ze względu na charakter upodobnienia się pożyczki do polskiego systemu fonologicznego i morfologicznego. Analizę pożyczek ruskich poszczególnych autorów zamykają wnioski dotyczące rozmiarów i funkcji stylistycznych wprowadzonych kresowizmów. Jej konkretne osiągnięcia przedstawiają się tak: znikomą ilość kresowizmów wykazują Biernat z Lublina i Sęp-Szarzyński, liczba ta rośnie u M. Reja, St. Orzechowskiego, jeszcze bardziej u S. F. Klonowica, duże zagęszczenie i zmianę funkcji wykazują Szymon Szymonowic i obaj Zimorowice. Tę ogólną linię wzrostu kresowizmów trzeba uzupełnić cennymi wiadomościami o zagęszczeniu lub zaniku kresowizmów w poszczególnych utworach poszczególnych autorów. Wiadomości te pozwalają silniej argumentować ich funkcje stylistyczne.

Metoda i układ pracy budzą pewne zastrzeżenia. Stanowisko stylistyczne nie pozwala traktować na tej samej płaszczyźnie kresowizmów genetycznych i aktualnie żywych. Tymczasem autor tak właśnie postępuje. Dzieje się tak z dwóch względów. Autor nie ma dostępu do żadnego materiału poza wydobytym i zbadanym przez siebie materiałem wymienionych pisarzy. Jedyłą pomocą są tu tradycyjne słowniki. Nie sięga do materiałów słownika PAU. Ale i w obrębie opracowywanego materiału traktuje każdego pisarza osobno, nie wartościując jakoś inaczej elementów wspólnych wielu innym pisarzom, rozsiyanym bądź co bądź na przestrzeni przeszło wieku, w odróżnieniu od elementów występujących tylko sporadycznie u jednego pisarza. Porów-

nanie kresowizmów słownikowych u Biernata z Lublina z indeksem słownika staropolskiego PAU pozwala wytrącić z podanego przez autora spisu następujące 6 wyrazów: *kuczka*, *dumać*, *zbroja*, *zbrojny*, *bojarzyn*, *cap*, a więc przeszło 50% cytowanych z tego pisarza wyrazów. Oczywiście, nie neguję przez to tezy o ich genetycznym kresowizmie; przestają tylko, względnie mogą przestać funkcjonować jako kresowizmy stylistyczne. Ale w obrębie własnego materiału autor traktuje na tej samej płaszczyźnie *kuczka* Biernata i Zimorowica, a przy tej rozpiętości czasu prawo do takiego traktowania wymaga już dowodu. Elementy zaś takie jak *krynica*, *zbroja* itp., powtarzające się u szeregu zbadanych przez autora pisarzy, jakkolwiek genetycznie ruskie, przestają już chyba funkcjonować stylistycznie jako rutenizmy (*krynica* — M. Rej s. 26, Klonowic s. 62, Szymonowie s. 83, Sz. Zimorowic s. 93, B. Zimorowic s. 102; *zbroja* — Biernat z Lublina, Rej s. 36, Klonowic s. 71, Szarzyński s. 87). Jeśli wolno mówić o ich funkcji stylistycznej, to w odniesieniu już chyba tylko do ich wartości semantycznej, do tego, co te wyrazy znaczą. Autor zdaje sobie sprawę w toku pracy z rozmaitego stopnia stylistycznego nacechowania omawianych kresowizmów. Mówiąc o Reju stwierdza, że „większa część wprowadzonych przez Reja wyrazów była już zapewne w użyciu w polskiej mowie szlachty kresowej... Nie tworzy więc Rej w tych wypadkach własnych ujęć stylistycznych przez wplatanie rutenizmów... naśladuje styl języka potocznego”, ale w końcowej partii swojej książki nie bierze tego zróżnicowania dostatecznie pod uwagę.

Mimo to chciałabym wyrazić przekonanie, że brak dostatecznych źródeł porównawczych, genetyczny punkt widzenia charakterystyczny raczej dla tradycyjnej postawy językoznawczej, a nie wystarczający dla wniosków stylistycznych, ku którym praca zmierza, nie przekreśla pozytywnych wyników pracy właśnie dla dziejów stylów artystycznych. Problem z punktu widzenia stylistyki należałoby chyba sformułować szerzej: jest to prawdopodobnie problem dialektyzmu raczej niż problem pożyczek, obcych w poczuciu ludzi owych czasów i funkcji stylistycznej. I tu proporcje uzyskane przez St. Hrabca są tak zgodne z tym, co się ułamkowo wie skądinąd o rozwoju stylów artystycznych, o ich stosunku do dialektyzmu, że wyniki omawianej książki wydają się w swoich proporcjach na ogół przekonujące.

Językowy kresowizm w funkcji czynnika stylizacji ludowej występuje jako istotny problem w sielankach Szymonowica i Zimorowiców. Autor widzi tu problem czysto poetycki, problem gatunku postulującego stylizację ludową, ale często wprowadza i inne, chyba mylące, tezy wyjaśniające. Zwłaszcza mylące, jeśli idzie o przerost deminutywów u sielankopisarzy, czyli o to, co najprościej tłumaczy postulat gatunku. „Przyczyny ich [deminutywów] używania są podobne do Rejowych” (s. 84). (Chyba nie, chyba tylko u Szymonowica i Zimorowica pełnią one specyficzną, stylizatorską funkcję ludową, postulowaną przez sielankę.

Wyniki pracy, zebrane w rozdziale IV, są na swoim odcinku stylistycznym uboższe i bardziej wymagające korektur, niż uwagi rozsiane w rozdziałach analitycznych.

Referuję je nie pomijając i czysto językoznawczych:

1. Bardzo słuszna i cenna wydaje się polemiczna w stosunku do poprzedników teza autora, że kresowizmy w swojej masie nie dostawały się do polsz-

czynny przez twórczość literacką poszczególnych pisarzy; odwrotnie: pisarze czerpią kresowizmy z potocznej polszczyzny swojego środowiska.

2. Tzw. poeci czerwonorusy nie tworzą osobnej grupy ze względu na kresowizmy; ilość i charakter kresowizmów nie wiąże się z miejscem urodzenia autora. Ilość i nasilenie kresowizmów regulują jakieś inne czynniki, które zgodnie z nie sformułowanymi tendencjami autora można nazwać społeczno-językowymi. Wolno nam dopowiedzieć, że te czynniki decydują także o charakterze reprezentowanej przez danego pisarza poetyki historycznej.

Autor wymienia czynniki sprzyjające wzrostowi kresowizmu. Przyczyny rosnącego wpływu rutenizmów i w związku z tym przesunięcie ich wartości emocjonalno-stylistycznej wiążą się ze wzrostem kulturalnej roli szlachty kresowej, z przekonaniem, że język ruski jest najstarszy ze słowiańskich, z pewnymi wspólnymi cechami ruszczyzny i czeszczyzny; ale tu chyba trzeba dopowiedzieć przyczyny wymienione przez autora, wskazując na wejście szeroką bramą dialektyzmu, a więc i kresowizmu jako jego odmiany, do języka poetyckiego XVII wieku.

3. Najczęstszy charakter zapożyczeń to zapożyczenie słownikowe. Wyrazy zapożyczone dostosowują się często częściowo lub zupełnie do polskiego systemu morfologicznego i fonologicznego. Wpływy kresowizmów na rozwój systemu fonologicznego i morfologicznego polszczyzny formuluje autor jak następuje:

- a) Pożyczki ruskie podtrzymały u nas mocno fonem *h*.
- b) Dzięki wpływom ruskim weszły do polszczyzny nowe przyrostki lub ich nowe znaczenia: *-ec* dla nazw etnicznych, *iszcz* dla nazw miejscowych lub pejoratywnych, *-ajło* dla oznaczenia wykonawcy czynności, *-eńk-* dla zdrobnień. Przedrostek *prze* + przymiotnik dla oznaczenia bardzo wielkiego nasilenia właściwości.

Teraz autor przechodzi do klasyfikacji pisarzy, klasyfikacji, której elementami będą także funkcje stylistyczne kresowizmów; i tu odrywa się od jakiegoś ciągu historycznego, od — najgrubiej mówiąc — ideologiczno-stylistycznych typów twórczości, ubożąc uprzednio osiągniętą przez siebie wiedzę.

Autor wyróżnia trzy „nurty” w traktowaniu elementów kresowych:

- 1) Użycie elementów kresowych jest dla pisarza rzeczą zupełnie przypadkową, niemal nieświadomą. Elementy owe pełnią funkcję komunikatywną lub mają zabarwienie emocjonalne ujemne (Biernat, Szarzyński).
- 2) Wzrost elementów kresowych służy odmalowaniu kolorytu lokalnego, nastroju sentymentalnego lub nadaje utworom stylistyczny charakter codzienności i potoczności (Orzechowski, Szymonowie).
- 3) Elementy kresowe autora są silnie zrośnięte z jego językiem codziennym. Ich stosowanie jest często nieświadome. Jeśli autor czyni to świadomie, to z ujemnym zabarwieniem uczuciowym lub maluje koloryt lokalny, zawsze zdejając sobie sprawę z uczuciowej wartości rutenizmów (Rej, Klonowie, Zimorowice).

Dla historyka literatury samo wiązanie wymienionych nazwisk ze sobą jest czymś bardzo niepokojącym. Z historii nie zostaje nic. Funkcje stylistyczne nie mówią. Te funkcje przecież nie pozwalają wiązać Szymonowica z Orze-



ehowskim. Autor je w ciągu pracy sam formułował. Trudno dociec zasady podziału. Może jest nią po prostu ilość dostrzeżonych kresowizmów. Ale jeśli mamy do czynienia z materiałem rozszanym po całym stuleciu, formalne kryterium liczby, jeśli takie było, nie może być podstawą klasyfikacji. Tu wyraźnie nie da się przeprowadzić poprawnej klasyfikacji pisarzy poza historią. Autor powinien był chyba raczej albo poprzestać na możliwie bogato scharakteryzowanym pod względem miejsca i częstości występowania w literaturze katalogu kresowizmów i stworzyć materiał dla przyszłego interpretatora, albo wziąć na siebie trud opisu i interpretacji procesu językowo-stylistycznego, ale wtedy z pełną świadomością, że nie można wykonać zadania nie wychodząc poza sprawy kresowizmów u grupy pisarzy różnorodnych zarówno pod względem czasu wystąpienia, charakteru twórczości, jak tendencji ideologicznych. Nie można tego wykonać nie stając na płaszczyźnie historyka literatury.

Książka St. Hrabca nie dociera do pierwodruków. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu oparcie się o pierwodruk wzbogaciłoby lub zmodyfikowało jej materiał.

Mimo wskazane niedociągnięcia, często niezależne może od dobrej woli autora (niedotarcie do materiałów PAU), wydobyty przez nią materiał i wnioski czysto językoznawcze są cenną zdobyczą dla przyszłego historyka języka i stylów artystycznych.

Pozycją monograficzną dotyczącą jednego poety jest książka St. Słońskiego *O języku Jana Kochanowskiego*. Przedmiotem zainteresowań uczonego jest język czy styl poetycki poety. „Jan Kochanowski odegrał na pewno ogromną rolę w historii polskiego języka literackiego... Toteż dokładna znajomość jego języka jest rzeczą konieczną”. Należy tę konieczność rozumieć chyba tak: jeśli we współczesnym Kochanowskiemu języku istniały oboczności fonetyczne czy fleksyjne, to te, które w praktyce przyjął Kochanowski, zwyciężyły wśród jego następców. Jeśli Kochanowski wprowadził nowe formacje słotwórcze, nowe słowa, nowe struktury składniowe, to one właśnie zyskały potem powszechne prawo obywatelstwa. By przygotować choćby tylko materiał dla takiej tezy, trzeba spełnić chyba trzy warunki: pierwszy warunek ma charakter techniczny i już się o nim przy okazji innych recenzowanych prac mówiło: trzeba się oprzeć o pierwodruki. Po drugie — nie można pominąć pewnych rozróżnień stylistycznych. Teza ta wymaga wyjaśnienia. Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z bliższym nam o wiele chronologicznie pisarzem, z Sienkiewiczem. Wyobraźmy sobie, że w stosunku do niego formułujemy tezę, nie tak przecież nieprawdopodobną, o jego wpływie na rozwój języka literackiego. Czy można w ramach tej tezy potraktować jednako archaizowany dialog *Trylogii* i jej całkowicie współczesną wypowiedź odautorską? Jeślibyśmy się zgodzili, że takie zrównanie wszystkich elementów językowych dla Sienkiewicza, traktowanego jako współtwórcę normy ogólnopolskiej, nie wytrzymałoby krytyki, to chyba nie ma powodu traktowania inaczej języka Kochanowskiego. Kochanowski używał stylistycznych archaizmów. Musimy je dziś z trudem rekonstruować w naszej świadomości, ale współczesni czuli je tak, jak my je czujemy u współczesnych nam pisarzy. Preparując więc poszczególne elementy języka pisarza, by znaleźć dla niego miejsce w historii języka, nie można szeregu elementów pozostawić bez kwalifikatorów stylistycznych. Po trzecie — zasadą wyboru elementów

rozpatrywanych nie może być ich stosunek do dzisiejszego kształtu językowego, lecz ich miejsce w ówczesnie ścierających się tendencjach językowych. Teza ta, równie jak poprzednia nie pozwala pozostawać w granicach języka badanego pisarza. Zamknawszy się w ramach jednego pisarza, nie ma się żadnych kryteriów wyboru opisywanych elementów. Wybierając je ze względu na stosunek do dzisiejszego stanu językowego, zyskuje się kryterium dziwaczne, nie mówiące o niczym lub wręcz mylące. Praktycznie nigdy się też tak nie dzieje. Przystępujący do pracy badacz po prostu z doświadczenia lingwistycznego czerpie, nie ujawniając tego czytelnikowi, kryteria wyboru opisywanych form. Jeśli jednak nie stawia sobie teoretycznego postulatu rozpatrzenia poszczególnych elementów opracowywanego języka na szerszej ówczesnej płaszczyźnie językowej, powiększa wiedzę tylko w sposób bardzo przypadkowy i niedoskonały.

Praca o języku Jana Kochanowskiego kolejno — w następujących po sobie tradycyjnych rozdziałach o fonetyce, morfologii, słowotwórstwie, składni, obcych wpływach, rymach — rejestruje wybrane zjawiska języka Kochanowskiego. Autor zdaje sobie sprawę z wagi pierwodruku dla tego typu badań. Podejmuje nawet polemikę z Brücknerem w obronie pierwodruku (s. 3), ale sam tłumacząc się trudnościami czasów okupacyjnych, opiera się o wydanie pomnikowe, które usuwa właściwy grunt dla badań, przynajmniej zawartych w rozdziale o fonetyce. Ponieważ zaś — jak wynika z *Bibliografii* Piekarskiego — wydanie pomnikowe nie oparło się wszędzie o właściwe teksty, nie wiadomo, jak daleko sięga deformacja materiału i w innych rozdziałach.

Autor traktuje cały materiał Kochanowskiego jako stylistycznie jednorodny, a ponieważ rzadko cytuje miejsce, skąd dana forma jest wzięta, nie pozwala czytelnikowi rzeczy sprawdzić i zorientować się w jej rzeczywistym walorze.

Jako kryterium wyboru zjawisk rejestrowanych wciąga autor dziwne u tak doświadczonego językoznawcy kryterium stosunku do dzisiejszego stanu językowego. Oto np. na stronie 24: „W formach miejscownika l. poj. mamy na ogół biorąc u Kochanowskiego już stan niemal dzisiejszy. Różnice są nieliczne...”, i następuje wyliczenie form różnych od dzisiejszego stanu językowego. Na stronie 38 czytamy: „Najpierw co do pewnych różnic fonetycznych z dzisiejszym stanem należy zaznaczyć zachowanie pierwotnego *e* w czasownikach na *-t-ać*, które zresztą i we współczesnej polszczyźnie dopiero niedawno wymienione zostało w *cz: deptać — depce, szezebiotać — szezebiece* z zachowaniem dawnego *e*, które dziś analogicznie wymienione zostało w *o: szezebioce*”. Gdyby zaś za czasów Kochanowskiego istniały żywe procesy, w których poeta czarnoleski odegrał rolę decydującą, doprowadziwszy je konsekwentnie do stanu dzisiejszego, nie dowiemy się o nich, bo formy nie różniące się od form dzisiejszych nie będą omówione. Gdyby za czasów Kochanowskiego istniały żywe procesy, w którym odegrał on rolę modernisty, choć procesy te nie dały jeszcze rezultatów tożsamyh z dzisiejszym stanem językowym, dowiedzielibyśmy się wprawdzie o nich, ale nie wiedzielibyśmy, jaką funkcję przypisać tu Kochanowskiemu: konserwatywną, czy modernizującą.

Nie wychodząc poza obręb jednego pisarza, nie tylko nie poznaje się tego pisarza, ale nawet nie przygotowuje się poprawnie materiału dla przyszłego badacza. Chyba że się zrezygnuje z wyboru materiału, skrupulatnie cytując

wszystkie miejsca. Wtedy uzyskuje się przynajmniej „półprodukt” dla przyszłości.

Toteż przydatność książki St. Słońskiego z punktu widzenia historyka literatury jest minimalna.

Odkładając do następnego numeru omówienie rozsypanych po czasopiśmie prac z zakresu historii języka i języka pisarzy na odcinku staropolszczyzny, chciałoby się najogólniej ocenić powojenne zdobycze w tej dziedzinie. Oczywiście, materiału do napisania owej, postulowanej ongiś przez R. Pollaka historii literatury jeszcze wciąż nie mamy, ale szereg problemów zostało poruszonych, zarysowano też szereg prawidłowości, przetarto również niektóre drogi w sensie metodologicznym. Nie będę tu powtarzać konkretnych, szczegółowych zdobyczy omówionych pozycji. Weszliśmy w gąszcz sporu językowego XVI wieku. Spór okazał się bardzo instruktynwy, pozwilił oderwać się od indywidualności twórczych, a wejść na teren mechanizmu rozwoju języka. Trzeba by więc z całą systematycznością wydobyć spory językowe i wypowiedzi o języku staropolszczyzny, które skonfrontowane z praktyką pisarską dyskutantów, pozwalają poznać istotne tendencje procesów językowych przeszłości. Trzeba spełnić i rozszerzyć postulaty St. Rosponda: systematycznie przebadac nie tylko przekładowe zabytki prozy religijnej o wspólnym wzorcu, ale i dochowane szczątkowo literackie zabytki świeckie.

Pracę o kresowizmach, która pozwala zarysować teoretyczną tezę o nieprzypadkowym nasileniu tego elementu w twórczości pisarza, o związku tego elementu z panującą w ramach danej poetyki cenzurą językową, należy chyba potraktować jako fragment pracy o dialektyzmie w literaturze staropolskiej i rozbudować ją w tym kierunku.

Wszystkie omówione prace uczą, że nie należy i nie można odrywać zagadnień językowych od stylistycznych. Wszystkie omówione prace uczą, że nie można się zamykać w ramach twórczości jednego pisarza, nawet jeśli się tak właśnie zakreśli bezpośrednie cele poznawcze.

*Maria Renata Majenowa*

Leopold Zatočil, OLOMOUCKA LEGENDA O SV. ALEXIOVI (B) A POZNÁMKY K LEGENDĚ POLSKÉ. Vydáno s podporou Masarykova fondu při Československé národní radě badatelské v Praze. Praha 1948, s. 48. Věstník Královské České Společnosti Nauk. Třída Filosoficko-Historicko-Filologická. Ročník 1947, číslo 2.

Przed laty zajmowałem się obszerniej staropolską legendą o św. Aleksym, a w szczególności jej wersją średniowieczną z wieku XV; przedstawiłem rodowód historyczno-literacki legendy, jej charakter i dzieje na porównawczym tle innych literatur, zwłaszcza słowiańskich<sup>1</sup>. Omówiłem przede wszystkim stosunek średniowiecznej wersji polskiej („Ach, krolu wieliki nasz...”) do ła-

<sup>1</sup> Stefan Vrtel-Wierczyński, *Staropolska legenda o św. Aleksym na porównawczym tle literatur słowiańskich*. Poznań 1937.